GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 18 października 1936 | Nr. 42

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

Podziękowanie Arcypasterskie dla Akcji Katolickiej

za udział w uroczystościach jubileuszowych

P. T. Przełożonym i Ukochanym Członkom i Członkiniom wszystkich Oddziałów Mężów, Kobiet i Młodzieży męskiej i żeńskiej Akcji Katolickiej składam serdeczną podziękę za trud, jaki ponieśli, aby licznie wziąć udział w ostatnim „Złocie" z okazji mojego 50-letniego jubileuszu kapłańskiego. Wprawdzie nie wiele czasu minęło od założenia Akcji Katolickiej w Archidiecezji, ale ostatni Zlot wykazał, jak w pojedynczych Oddziałach rozwija się, jak widocznie wszystkim przyświeca hasło: Bóg i Ojczyzna, jak miłością bożą przejęte serca, usilnie się starają, aby uświęceniem przede wszystkim własnych dusz, tym pożyteczniej pracować na chwałę Kościoła, chlubę i pożytek Ojczyzny.

Udział Wasz w uroczystościach jubileuszowych znamionowała głęboka pobożność w kościele, karność i powaga na ulicach miasta zwłaszcza w czasie wspaniałego pochodu z kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej na plac Mariacki. Naprawdę staliście się; „miłem dziwowiskiem aniołom i ludziom" w tysiącznych rzeszach zgromadzonych w tych dniach we Lwowie.

Piękne to było wyznanie wiary Waszej.

A że to wiara św. nie tylko w sercu i na ustach ale i w czynach u Was się objawia, mam oprócz innych ten dowód widoczny, że Druchny K. S. M. Ż. powzięły myśl przyjść z pomocą ubogim kościołom, których tyle w archidiecezji powstaje. Powzięły myśl i bardzo skrupulatnie ją przeprowadziły. W jednej ze szkół tutejszych można było w czasie uroczystości jubileuszowych oglądać piękną wystawę robót kościelnych wykonanych przez Druchny bardzo starannie i z pewnym pietyzmem. Pięknie haftowanymi palkami, komżami, albami, konopeami, sukienkami na puszki, stułami i ornatami założono obszerną salę. Roboty te tym cenniejsze, że wykonały je Druchny wielkim nakładem czasu i pieniędzy, o które dzisiaj wszystkim tak trudno.

Do Was więc Druchny Kochane, zwracam się i osobno dziękuję w imieniu obdarzonych kaplic i kościółków za przedmioty, którymi wsparłyście wspaniałomyślnie ubogie Domy Boże.

Niech Wam wszystkim należącym do Akcji Katolickiej Bóg bardzo błogosławi, a Matka Boża Swoją Nieustającą Pomocą łaskę św. wytrwałości wyjedna.

We Lwowie, dnia 7 października 1936.

† *BOLESŁAW*
Arcybiskup.

Ks. Dr Zygmunt Bielawski: Katechezy na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem i przemówieniami do spowiedzi i Komunii św. i planem lekcyjnym, zastosowanym do urzędowego programu. Wydanie II przerobione. Lwów 1936. Nakład Towarzystwa „Biblioteka Religijna", str. 340. Cena 5 zł.

Katechezy ks. prof. Bielawskiego znane są wśród nauczycieli religii duchownych i świeckich. Pierwsze wydanie przyjęła krytyka bardzo przychylnie. W „Przeglądzie Pedagogicznym" (nr. 20 z r. 1928) recenzent wyraził się o nich, że „praca ks. Bielawskiego jest niezmiernie cennym nabytkiem w literaturze pedagogicznej". „Miesięcznik Katech. i Wychowawczy" (1929, str. 69—72) pomieścił obszerniejsze z tej książki. Czytamy w nim: „Istotnie cenna, niezmiernie aktualna i bardzo poprawna książka. Cóż się składa na jej bezsporną wartość?... Powoli ale wytrwale wprowadzać wychowanka w cudowną krainę eucharystyczną... oto wzniosłe, bezwątpienia z istotnych najistotniejsze założenie, które Autor świadomie uczynił głównym ośrodkiem swoich „Katechez". ...W naszej literaturze katechetycznej bodaj że pierwszy ks. dr Bielawski zrobił pożądany wyłom w utartym szablonie i przygotowanie do Sakramentów świętych przesunął z „szarego końca" na czoło w nauczaniu religijnym i przez to właśnie zbożnej sprawie oddał jak najlepszą przysługę... powzięty plan rozwinął bez zarzutu".

Książka zawiera 24 katechez biblijnych z wplecionymi pouczeniami o wierze, nadziei i miłości, o grzechu, o wadzie głównej, o rachunku sumienia i t. d., i osobno szkice pogadanek o przykazaniach (30 stron), dalej 13 katechez o bezpośrednim przygotowaniu do I spowiedzi i Komunii św. Po nich idą przemówienia w dniu spowiedzi i Komunii św.

W nowym wydaniu dodał autor bardzo pożądaną dla Księży Prefektów rzecz, a mianowicie plan lekcyjny na II i III klasę ze wskazaniem, gdzie znajdują się w jego dotychczas wydanych katechezach odpowiednie na daną lekcję ustępy. Nowość przyjęta będzie z wdzięcznością, ułatwi bowiem Księżom Prefektom i rozkład materiału i znalezienie odpowiedniej katechezy. *Ks. St. W.*

W sprawie podręcznika dla nauki religii w kl. III szkół powszechnych. (W odpowiedzi na „odpowiedź" ks. dr A. Hausnera).

Recenzja nowego podręcznika do nauki religii rzymkat. dla kl. III szkół powszechnych (autorowie: ks. dr Hausner. dr Komeczny i Wójcik) spowodowała jednego ze współautorów, ks. dr A. Hausnera do odpowiedzi w „Gaz. Kość." z dnia 11 paźdz. b. r. Sąd o wartości podręcznika, jakkolwiek w rezultacie niezupełnie dla książki korzystny, jednak sformułowany objektywnie, z umiarem i delikatnością, niewiadomo z jakich powodów wywarł na autorze podręcznika wrażenie jednostronności i powierzchowności. Sięga przecie do względów bardzo istotnych.

Ogólnikowe rozkazy w podręczniku do dziewięcioletnich dzieci, w stylu: „bądź dobry i grzeczny. Miłuj Kościół. Strzeż się grzechu" i t. p., nie wywołują przeżyć, są pedagogicznie bezwartościowe. Czasem tego rodzaju apel użyty ustnie, do starszych, z mimiką, gestem, po podaniu przedtem odpowiedniej treści do przeżycia, jeszcze może mieć jakiś skutek. Pan Jezus tej formy do dzieci z pewnością nawet ustnie nie używał, a do starszych zwykle tylko jako odpowiedzi na pytanie. Pytający przeszedł już sam w duszy cały proces, przemyślał, przeżył kwestię, a gdy wreszcie spytał, co ma czynić, aby dostać się do nieba, mógł usłyszeć odpowiedź we formie: „Chowaj przykazania", lub podobną.

Matka, choćby starała się być jak najbardziej objektywną, to jednak w swym dziecku tylko zalety widzi. Taka to już natura ludzka. Toteż po nieco uczuciowej obronie wartości podręcznika przez jego autora, zaczekajmy na recenzje innych, z boku stojących, dających większe rękojmie bezstronności. Mój szczery sąd pozostaje, że nowy podręcznik, jakkolwiek zatwierdzony przez Ministerstwo, będąc wprawdzie w podręcznikarstwie nauki religii krokiem naprzód, jest jednak, wyrażając się delikatnie, próbą niezupełnie udatną.

Ks. Dr M. B.

KOMUNIKAT

POLSKIE TOWARZYSTWO TEOLOGICZNE I WYDZIAŁ TEOLOGICZNY UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE urządzają we wtorek, 20 paźdz. b. r. o godz. 5 (17) wieczorem w sali Unii Lubelskiej Uniwersytetu celem uczczenia złotych godów *J. E. Ks. Metropolity Twardowskiego*, Doktora h. c. naszego Uniwersytetu uroczyste posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Ks. Prof. Klawek o rozwoju nauk teologicznych. 3. Ks. Prof. Szurek o dziejach archidiecezji lwowskiej. — Na powyższe posiedzenie Pol. Towarzystwa Teol. i Wydziału Teologicznego Czcigodnych Księży miasta Lwowa zapraszają

za Wydział Teol. — *Ks. Stepa*, Dziekan.

za Pol. Tow. Teol. — *Ks. Szydelski*, Prezes.

O odwiedzinach duszpasterskich u parafian

Gawęda pastoralna.

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że w niniejszej gawędzie nie mam zamiaru zajmować się takimi odwiedzinami u parafian, których domagają się pozytywne obowiązki duszpasterstwa, jako to: w czasie ich choroby lub przy załatwianiu spraw urzędowych i t. p. Wyłączam z niej także takie odwiedziny, które są wskazane lub pożądane przy szczególniejszych wydarzeniach radosnych lub smutnych w rodzinach, jak n. p. przy chrztach, weselach i t. p. ani też podczas tak zw. chodzeniach po kolendzie, kiedy zamiar odwiedzenia w jednym dniu kilku kolejno domów ogranicza pobyt u jednej rodziny tylko do krótkiego czasu, wypełnionego odśpiewaniem zwrotki kolendy i pospiesznym sprawdzeniem, sprostowaniem względnie uzupełnieniem, status animarum i kartoteki parafialnej. Odwiedzinom na czele wspomnianym radbym dać nazwę „przyjacielskich", mających charakter czysto towarzyski a zmierzających ku temu, by pomogły do zachowania dobrego stosunku duchowieństwa do parafian, a zarazem do obudzenia lub podniesienia w nich ducha prawdziwie chrześcijańskiego.

Niektóre statuty diecezjalne zobowiązują duszpasterzy do odwiedzania parafian przynajmniej raz do roku. To brzmi wcale skromnie i z tym zobowiązaniem ma się jednak podobnie, jak z powszechnym przepisem kościelnym o przyjmowaniu Komunii św. przynajmniej raz w rok około czasu wielkanocnego. Kościół żąda w nim minimum; lecz wielu wiernych mogłoby zbawienie swej duszy na szwank narazić, gdyby się ograniczyli do tego „minimum". Podobnie też ciąży na duszpasterzach, którzy mają wedle najlepszej możności ułatwiać wieczne zbawienie swym parafianom, jeśli nawet nie wprost kościelny, to w każdym razie na pewno moralny obowiązek częstego ich odwiedzania.

Jeden z synodów (w Doissons, Tit. 15) tak o tym poucza: „Quia ut ait Christus, bonus pastor c o g n o s c i t oves suas et vocat eas n o m i n a t i m, ideo parochus cognoscere debet fideles sibi commissos. Non ergo negligat hunc morem salutarem: singulas paroeciae familias certis temporibus visitandi; hocque munus adimpleat cum gravitate simul et modestia, nec non et singulari caritate. Quamvis enim a quolibet inutili per paroeciam discursu abstinere vebeat, non tamen officio suo satisfacere arbitratur, si domi inclusus expectet, ut at ipsum veniant parochiani, semper equidem valuit, sed hisce praesertim temporibus valet hoc praescriptum Domini: Ite ad oves, quae perierunt domus Israel".

Lwowski synod archidiecezjalny podaje pod tym względem takie przepisy: Stat. 37, § 2: „Za wzorem Dobrego Pasterza powinien proboszcz, poznać dobrze swe owieczki, a więc ich stanowisko społeczne, ich zajęcia zawodowe, ich warunki bytu materialnego i stosunki ekonomiczne, głównie zaś ich usposobienie moralne, by wiedział, kogo pocieszyć, kogo wesprzeć, kogo umocnić, kogo wreszcie po ojcowsku upomnieć... § 3. Chcąc te rozliczne zadania spełniać należycie, powinien duszpasterz o d w i e d z a ć p o k o l e i p o s z c z e g ó l n e rodziny, aby z osobistego z nimi zetknięcia dowiedzieć się o ich stosunkach rodzinnych i potrzebach duchowych"...

A teraz do rzeczy.

I. P o c z y t u j t o w a r z y s k i e o d w i e d z i n y u p a r a f i a n j a k o b a r d z o p o t r z e b n ą c z ę ś ć t w e j d u s z p a s t e r s k i e j d z i a ł a l n o ś c i.

1. Często czyniono duchowieństwu francuskiemu zarzut — może nieco przesadny — że w dążeniu do osobistego uświęcenia i z obawy przed niebezpieczeństwami grzesznego świata, zna tylko dwie placówki swej kapłańskiej działalności: własne mieszkanie, aby w nim studiować, modlić się i uprawiać ascezę, i kościół, aby w nim słowo Boże głosić i św. Sakramenta szafować. Jeśliby ten zarzut był zupełnie uzasadniony, wyjaśniłoby się przez się to smutne zjawisko, że duchowieństwo francuskie w wielu okolicach swego pięknego kraju wywiera bardzo skromny wpływ na wiernych, zwłaszcza na mężczyzn. Należy nam zawsze pamiętać, że kapłanami zostaliśmy nie dla nas samych, lecz dla ratowania świata. Wszak także Chrystus Pan przyszedł na świat nie dla siebie, lecz dla naszego zbawienia i dla niego sprawował swój urząd arcykapłański. Możemy wprawdzie nienawidzieć świata pogrążonego w błędach i występkach, ale stronić od niego nam nie wolno; przeciwnie — my mamy wśród niego żyć, z nim obcować, aby go uczyć, oczyszczać i zbawić. Jeśli wedle zlecenia Zbawiciela mamy być prawdziwie i rzetelnie światłem świata, natenczas powinniśmy jaśnieć ożywczymi promieniami nie tylko w zaciszu domowym i w kościele, ale także w mieszkaniach i osiedlach wszystkich warstw społeczeństwa chrześcijańskiego.

2. Abyśmy w ogólności mogli jako duszpasterze oddziaływać na innych ludzi dla ich poprawy i uszlachetnienia, musimy w pierwszym rzędzie posiąść d o k ł a d n ą znajomość jednostek, ich zaufanie jakoteż ich miłość. A te trzy dobra nabyć możemy tylko przez bliższe z nimi obcowanie, które — chociaż nie jedynie — to przecie najłatwiej i najskuteczniej da się uskutecznić przez odwiedziny poszczególnych rodzin w ich pieleszach domowych. Nie da się zaprzeczyć, że niepodobna nabyć dokładniejszej znajomości parafian, jeżeli się ich widzi tylko w niedziele z ambony. Trzeba ich także widzieć i zwrócić na nich uwagę w ich prywatnym życiu i działaniu, poznać ich sposób myślenia i ich życzenia, cierpienia i radości, cnoty i błędy. Trzeba ich oglądać i poznać w ich mieszkaniach, gdyż tylko na stałym miejscu ich bytowania, jakoteż w swobodnych i poufnych rozmowach z nimi prowadzonych da się widzieć i słyszeć ich

potrzeby co do ciała i duszy, i przynieść im pomoc. Tam tylko i wtedy widzieć można i słyszeć o niebezpieczeństwach, które całej rodzinie lub poszczególnym jej członkom zagrażają i wcześnie przed nimi przestrzec. Tam dowiedzieć się można łatwiej o zgorszeniach, które się już w parafii zdarzyły lub wtargnąć w nią zamierzają, i uchronić przed nimi rychlej i skuteczniej. Tam poznać można z bliska sposób wychowywania dzieci, jakoteż objawy zachowania się i postępowania tak młodszych jak też starszych dzieci i podać na nie zbawienne wskazówki. Tam można obaczyć i usłyszeć niejedną troskę tajemną, niejedno przykre zmartwienie, jakiś ciężki kłopot, i na te utrapienia życiowe odpowiednio poradzić, pocieszyć, pokrzepić i zachęcić. Dobry duszpasterz zdoła też podczas takich przyjacielskich odwiedzin wniknąć niepostrzeżenie w głębsze powody rozlicznych krzyżów rodzinnych, niesnasek domowych i nieprzyjaźni sąsiedzkich, a w dalszym następstwie pośrednictwem swoim usunąć wadliwe stosunki, przywrócić szczęście rodzinne i pokój między skłóconymi czynnikami.

Przez odwiedziny domowe zyskuje się nie tylko dokładną znajomość jednostek, ale także ich zaufanie i przywiązanie. Czegoż dokonać zdoła duszpasterz, który zamknięty w swoim pokoju, zdala stojąc od ludu, nie potrafi pozyskać zaufania i przywiązania swoich parafian? — Serca ich i usta są przed nim zamknięte tak, że w nic wniknąć nie może; słowa jego przebrzmiewają mimo głuchych uszu; jego upomnienia spotykają się z obojętnością, a nawet niechęcią słuchaczy i cała parafia tęskni za takim duszpasterzem, którego pieczołowitości ojcowskiej mogłaby złożyć swe zaufanie i przywiązanie. — Znałem dawno zmarłego proboszcza X., którego żywa nawet działalność wychodziła raczej poza obręb jego parafii i poza istotne a główne swe zadanie. Chętnie i pilnie jeździł do sąsiedniego miasta na rozliczne posiedzenia naukowe, społeczne i polityczne, a przebywając w domu poczytał błędnie za ważne swe zadanie życiowe wertowanie starych dokumentów parafialnych, aby je z czasem ogłosić drukiem. Gdyby był to zajęcie uprawiał tylko jako uboczne — bez szkody dla zasadniczego duszpasterstwa — niktby go za to nie ganił. Niestety, ograniczył się tylko do czterech ścian kancelarii parafialnej i do urzędowych funkcyj kościelnych, a odwiedzin domowych u swych parafian nie ujął wcale w swój program duszpasterski. Odosobnienie swe posunął tak daleko, że nawet ci, którzy pragnęli mówić z nim poza godzinami kancelaryjnymi na plebanii, zastawali dość często drzwi zamknięte, a gospodyni oświadczała im, że ks. proboszcz studiuje i wertuje akta, więc nikogo przyjmować nie może. Po jego śmierci zwrócili się przedniejsi w parafii z usilną prośbą do biskupa, aby im teraz dał przecie takiego proboszcza, który już „przestudiował", aby zająć się mógł żywiej parafią. Ich życzeniu stało się zadość, otrzymali proboszcza, który był prawdziwym ojcem dla wszystkich. Wychodząc z przeświadczenia, że „kto pozyska serce drugiego, zjedna sobie także jego wolę", był on każdego czasu dostępnym dla wszystkich parafian, odbywał częste odwiedziny pośród ich rodzin i dowiadywał się z życzliwością i ojcowską pieczołowitością o ich potrzeby, troski, cierpienia i radości. Ponieważ parafia była szczupła, doprowadził z czasem do tego, że znał i nazywał wszystkich swych parafian po nazwisku i imieniu. Skoro niebawem zjednał sobie ich zaufanie i przywiązanie, miał też ich wolę w swym ręku; mógł ich pozyskać i skłonić do każdej dobrej sprawy. Podczas odwiedzin domowych znalazł sporo sposobności, by wyjaśnić błędy, usunąć fałszywe zapatrywania, rozszerzyć zbawienne nauki, przeszkodzić wielu grzechom a zachęcić do wielu cnót i dzieł chrześcijańskiej miłości. Przeświadczenie swe o wartości duszpasterskiej odwiedzin u parafian wypowiedział mi w tych słowach: „Dla kazań naszych nie zawsze znajdujemy chętne serca; mówimy bowiem w nich dla wszystkich i dlatego bywają one ogólnikowe, zresztą wielu słuchaczy myślą wtedy mniej o sobie a stosują je raczej do drugich. Przeciwnie podczas odwiedzin prywatnych skupia się cała uwaga słuchacza na przedmiot rozmowy i każdy wie, że wszystko mówi się jedynie do niego i dla niego. Przy tym ma się jeszcze inną nieoszacowaną korzyść, a mianowicie: captatio magnae benevolentiae; odwiedziny prywatne jednają nam wielką życzliwość parafian. Czują się oni nimi zaszczyceni i uradowani; a ponieważ cudza cześć i cudza radość jest cenną, przeto z żywym zadowoleniem zgadzają się na życzenia swego duszpasterza. Kto ma serca ludzi, ma także ich wolę. To musi być pierwszą myślą zasadniczą duszpasterza, z którą ma całą swą działalność rozpoczynać, rozwijać i kończyć! Możnaby jeszcze dodać: „Taki duszpasterz znajdzie też dla wszystkich dobrych zamierzeń ich skuteczne wsparcie i pomoc".

II. Przy każdych oddzielnie odwiedzinach u parafian miej ten cel główny na względzie, by uzyskać prawdziwe dobro bliźniego, a przez to uwielbić Boga.

1. Bóg uczynił cię chrześcijaninem, aby własną twą duszę uratować; on cię uczynił kapłanem, aby twoich współbliźnich ratować; on uczynił cię duszpasterzem w twej parafii, aby przebywające tam dusze doprowadzić do życia wiecznego. Ta ostatnia myśl, która jedynie i w zupełności wyraża cel twego powołania i zawodu, musi cię w takiej mierze ożywiać i w takim stopniu się urzeczywistniać, aby wedle słów św. papieża Grzegorza każdy z twoich parafian, który ciebie spotka, odszedł poprawiony i uświęcony. Święty ten pisze: „Wy zaś, którzy jesteście pasterzami, pamiętajcie, że pasiecie owce boże. Często widzimy, że przed nierozumne stworzenia kładą hodowcy bryłę soli, aby ją polizały i przez to się krzepiły. Czym więc bryła soli jest dla stworzeń nierozumnych, tym musi być kapłan dla ludu, jego bowiem będzie troską, jak w rozmowach z poszczególnymi powinien każdego upomnieć, aby każdy, który spotyka kapłana mógł być niejako przez pokosztowanie soli zaprawiony smakiem życia wiecznego". A w tymże rozdziale, tak mówi dalej: „Jeden jest już święty, należy go przeto upomnieć, aby w świętości wzrastał; inny jest jeszcze zły, więc trzeba go upomnieć, aby się poprawił, aby, ktokolwiek zetknie się z kapłanem, był zaprawiony solą jego słowa. To, bracia moi, rozważajcie troskliwie i stosujcie u waszego bliźniego!"

Chwałą to jest naszego św. Kościoła, że po wszystkie czasy w niezliczonej liczbie kapłani byli ożywieni i kierowani takim przeświadczeniem i zamierzeniem. Biograf św. Alfonsa tak pisze o odwiedzinach, które ten święty składał lub przyjmował: „Jakikolwiek był przedmiot rozmowy, zawsze dodawał on bodaj kilka słów pożytecznych dla duszy rozmowcy i niejeden grzesznik zawdzięczał rozmowie ze Świętym swe nawrócenie do Boga, a niejeden chrześcijanin swe udoskonalenie i wytrwałość". Świat

cały byłby wnet pozyskany dla Boga i nieba, gdybyśmy wszyscy w ten sposób skierowywali nasze rozmowy. Pewien pleban w duchu św. Alfonsa i św. Jana Vianney'a zaznaczył sobie w notatce podręcznej te punkty: 1. przy każdych odwiedzinach, które odbywam lub przyjmuję, pragnę powiedzieć zbawienne dla duszy bliźniego słowo, a jeśli mam mówić o rzeczach świeckich, odnosić je będę do Boga. 2. Jeśli będę zamierzał dokonać przyjacielskich odwiedzin, to już w domu lub na drodze będę się zastanawiał, co mogę powiedzieć dobrego lub pożytecznego. 3. W drodze powrotnej lub w domu zbadam siebie, czy dwa pierwsze punkty spełniłem, jeśli tak, to podziękuję Bogu; jeśli nie, to przejmę się skruchą przed Bogiem a w spowiedzi oskarżę się, że zaniedbałem sposobności spełnienia dobrego uczynku. Gdyby wszyscy kapłani czynili takie postanowienia i ich dopełniali, wkrótce ujrzeliby błogosławione owoce nie tylko na parafianach, ale także na sobie samych. Ich odnoszenie się do parafian będzie zawsze poważne, celowe, roztropne, pożyteczne, a każda ich bytność u nich będzie chętnie widziana, pożądana, oczekiwana i w wynikach prawdziwie cenna.

Wzmianka powyższa pod 1. nie ma wcale oznaczać, jakoby wogóle o rzeczach świeckich mówić z parafianami nie należało. Przeciwnie, także o nich można i należy mówić, zwłaszcza o sprawach rodzinnych, o wydarzeniach w państwie i Kościele i t. p.; starać się jedynie trzeba, aby wszystko odbywało się w świetle św. wiary i w duchu cnoty chrześcijańskiej. To bowiem godzi się dobrze z celem głównym przy odwiedzinach domowych. Nawet skromne żarty, jakie przyczyniają się wiele do ożywienia i zabawienia obecnych i są poniekąd przyprawą w kołach towarzyskich, mogą być wcale dobrze zastosowane, byle tylko liczyć się należycie z godnością kapłańską, jakoteż z należnymi względami na słuchaczy, i wystrzegać się nimium in modo, in numero et in obiecto.

2. Obok wyżej wymienionego celu głównego można przy odwiedzinach parafialnych zmierzać także do innych celów dozwolonych jak n. p. do osobistej rozrywki, pokrzepienia ducha, do wytchnienia fizycznego orzeźwienia, zachowania zdrowia i t. p., byle tylko te cele poboczne nie stały się nigdy głównym, a jeszcze mniej jedynym. Byłoby to żałosnym odchyleniem się i pomyłką wobec niewątpliwej prawdy, że w s z y s t k i e odwiedziny parafian mają stanowić istotną część duszpasterstwa.

O jednym plebanie wiejskim opowiadano, że każdego lub prawie każdego popołudnia odwiedzał jeden z zamożnych domów i korzystał tam z dobrego podwieczorku, a wieczorem wracał do domu. Do żadnego jednak z uboższych domów, stojących przy drodze na lewo i prawo nie zwykł był przy takiej wycieczce wstępować. A kiedy go pytano o powód tak częstych w owych bogatszych domach odwiedzin, odpowiadał: „Ruch na świeżym powietrzu jest mi koniecznie potrzebny dla zdrowia“. Możnaby tu zadać kilka pytań: Czy nie miałby także dość ruchu na świeżym powietrzu bez wstępowania do któregoś domu? — Lub czy nie miałby także dość ruchu na świeżym powietrzu, gdyby odwiedził domy uboższe? — Dlaczego zaszczyca tylko niektóre domy zamożniejsze w parafii? Czy nie szuka przy tym tylko własnego zadowolenia, przyjemnej konwersacji, miłego przepędzenia czasu? A może go tam pociąga obficie u bogatszych rodzin zastawiony podwieczorek? O innych pobudkach nie wspominam. Aby jednak dać tło do poważnego zastanowienia, dodam uwagę, wziętą z doświadczenia, że pod płaszczykiem dobrego zamiaru kryje się często wielka małostkowość. Trzeba przeto postawić sobie pytanie: Dlaczego podejmuję te lub owe odwiedziny? Po co wstępuję tak często do tego czy owego domu? Jaką jest przy tym wobec oblicza Bożego moja główna pobudka?

C. d. n. *Ks. J.*

Współczesny racjonalizm francuski wobec Osoby Jezusa

Ciąg dalszy.

Mesjasz.

Według Ewangelji Jezus uznawał się za Mesjasza, to jest za króla wiekuistego wybrańców bożych. Rzecz prosta dla racjonalistów Sąd ostateczny, Królestwo boże są to pojęcia bezpodstawne i chimeryczne.

Lecz w takim razie Jezus jest albo zwodzicielem albo uroicielem[1]). Dziś jednak nikt pierwszej hipotezy nie przyjmuje, lojalność Jezusa jest zbyt widoczną dla wszystkich nieuprzedzonych umysłów.

Pozostaje więc hipoteza urojona. Atoli wyobrazić sobie, iż się jest Sędzią rodzaju ludzkiego i Panem Królestwa bożego, czy nie jest to jakąś niepojętą pychą, graniczącą z obłędem?

Aby uniknąć tej konsekwencji najlepiej znieść roszczenia Jezusa do mesjanizmu. Na tę drogę ryzykowną wszedł Guignebert; sam zaznacza, iż trzeba mu dużo odwagi, aby się przeciwstawić pod tym względem ogółowi krytyków, bo jego własny mistrz, Loisy, głosi, iż wątpić o świadomości mesjańskiej Jezusa, to znaczy przekroczyć wszelkie granice sceptycyzmu, to po prostu wątpić w samo istnienie Chrystusa; to uznać, iż rodowód chrystianizmu jest kupą niedorzeczności (str. 90, Goguet).

Otóż ogół krytyków podkreśla, iż chrystianizm zaczął się od wiary w Jezusa jako Mesjasza, gdy tylko uwierzono w Jego chwalebne zmartwychwstanie. Wiara w mesjanizm i wiara w zmartwychwstanie są nierozłączne; pierwsza zrodziła drugą, według Loisy i innych krytyków, nie zaś odwrotnie jak chce Guignebert.

Lecz w takim razie ta wiara w mesjanizm Jezusa musiała istnieć przed Jego śmiercią, bo po Ukrzyżowaniu mowy nie mogło być, aby Żydom przyszło do głowy uznać za Mesjasza kogoś „powieszonego, a więc przeklętego przez Zakon". Z konieczności nasuwa to przekonanie, iż Jezus winien był i to nie tylko *implicite* lecz w pewien sposób zewnętrzny dać do zrozumienia swym uczniom, iż ma On szczególną misję „wielkiego Wysłańca" w przyszłym Królestwie bożym (str. 94, Loisy). Czy jednak ten „Wielki Wysłaniec" jest Mesjaszem? Loisy otwarcie się nie wypowiada, lecz tak w gruncie rzeczy myśli, z tym tylko zastrzeżeniem, iż idzie o rolę mesjańską przyszłą, nie teraźniejszą. Zastrzeżenie to jednak jest sprzeczne z wiarą Apostołów w Jezusa jako po prostu obiecanego Mesjasza. W każdym razie stanowisko Loisy wskazuje na niemożliwość negowania historyczności uroszczeń mesjańskich Jezusa.

Jednak Guignebert upiera się przy tym, odrzucając in globo wszystkie teksty ewangeliczne o charakterze mesjańskim. Według niego Jezus był tylko zwiastunem przyszłego Królestwa bożego.

Gdy został ukrzyżowany, uczniowie Jego przyszli do przekonania, iż winien był od Boga otrzymać nagrodę za swe cierpienia, znaczy się odzyskać życie i stać się Mesjaszem. Bóg więc wskrzesił Jezusa — tak według Guigneberta sądzili Apostołowie, gdy Go „ujrzeli" w Galilei po Ukrzyżowaniu — aby uczynić zeń Mesjasza! Lecz według przekonań Żydów, a więc i Apostołów — obiecany Mesjasz miał wyzwolić Izraela z pod władzy „goimów"; Jezus tej idei nie odpowiedział, dlatego nikt nie myślał o Jego mesjańskości za Jego życia. Dopiero przybicie do krzyża przez znienawidzonych Rzymian dało Mu możność stać się dzięki złudnym przywidzeniom Apostołów Mesjaszem i to Mesjaszem duchowym, transcedentnym, swą krwią odkupującym ludzkość i fundującym wiekuiste Królestwo boże...

A więc Ukrzyżowanie, które winno było zabić już istniejącą wiarę w mesjanizm Jezusa, jest jej przyczyną! Sam Guignebert uznaje iż taka „transpozycja wyczekiwania mesjańskiego wydaje się trochę za mocną" (str. 102).

Lecz też stanowisko odrębne Guignebert'a tłumaczy się niemożliwością przyjęcia charakteru spirytualnego mesjańskości Jezusa, tak niezgodnego z wyczekiwaniem Izraela. Następnie podobna rola Mesjasza-Odkupiciela i Wiekuistego Sędzi przechodzi nieskończenie zwykłe człowieczeństwo. Ze strony Jezusa tego rodzaju uroszczenia byłyby oznaką pychy niesłychanej, graniczącej z obłędem, co jest nie tylko sprzeczne ze świadectwami historycznymi, lecz jeszcze sprzeczne samo w sobie. Stąd wynika, iż za Mesjasza nie mógł się uważać!

Jaki stąd dla nas wypływa wniosek? „Nie da się pojąć, twierdzi Guignebert, aby Jezus z Nazaretu mógł się uważać za Mesjasza, Sędziego i Króla wiekuistego wybrańców, żadne wywody historyków nie potrafią mnie przekonać co do możliwości tak kolosalnego zdarzenia".

„Niemożliwym jest, odpowiada sucho Loisy, zrozumieć wiary uczniów w mesjanizm Jezusa, bez odpowiednich uroszczeń Jego pod tym względem, inaczej należałoby wątpić w istnienie nie tylko Jezusa, lecz i samego chrystianizmu!" (str. 110).

Słowem, możemy się oprzeć na Loisy, aby twierdzić, iż Jezus głosił się Mesjaszem, i na Guignebert, iż podobne „uroszczenie" można tylko nadludzkiej istocie przypisać.

C. d. n.

Meaux (Francja). *Ks. Julian Unszlicht.*

[1]) W ten sposób pozwalam sobie przetłómaczyć trudny wyraz: illumine, którego sens jest: człowiek, który wrócił sobie coś bezpodstawnie.

Wiara i pobożność Bohdana Józefa Zaleskiego

W 50-tą rocznicę zgonu poety.

Dnia 29. marca 1936 r. minęło 50 lat od chwili kiedy przestało bić na zawsze serce jednego z największych poetów polskich, którego żywot należy do najpiękniejszych, prawdziwie budujących i najczystszych.

J. B. Zaleski urodził się 2 lutego 1802 r. we wiosce Bohaterce niedaleko Stawiszcz i Białocerkwi. Po śmierci matki wychowywał się pod opieką ciotki. W r. 1812 oddano Bohdanka do szkoły powiatowej Księży Bazylianów w Humaniu. W r. 1820 wyruszył razem z Goszczyńskim do Warszawy, która ich pociągała ruchem literackim i politycznym. W latach 1826—1830 pełnił funkcję nauczyciela domowego i w ten sposób zarabiał na utrzymanie. Po wybuchu powstania listopadowego Zaleski wstąpił do wojska i służył w 1 pułku strzelców. Walczył dzielnie w bitwach pod Dobrem, Stanisławowem i Grochowem. W krótkim czasie został podporucznikiem a za wierną służbę i męstwo otrzymał krzyż „Virtuti Militari“. Po upadku powstania emigrował do Francji. Tutaj zawiera przyjaźń z Mickiewiczem, który przyczynia się do rozbudzenia religijności Bohdana. Należy do „Braci Zjednoczonych“ a zasadom Bractwa pozostaje wiernym do zgonu. Wspiera materialnie i duchowo „domek Jańskiego“, z którego wyszli pierwsi członkowie na emigracji powstałego zakonu Zmartwychwstańców i pełni ofiarnie funkcję „brata jałmużnika“. Z natury skłonny do życia spokojnego, unika sporów emigracyjnych, usuwa się do Molsheim w Alzacji, następnie do cichego Endune pod Marsylią. W modlitwie i częstych rekolekcjach szuka pociechy w tułaczym życiu i prosi Boga o ratunek dla Polski i zgodę dla rozproszonych i zwaśnionych rodaków. Kiedy na emigracji zaczęła szerzyć się Towiańszczyzna, Zaleski nie dał się wciągnąć do szeregu zwolenników nauki „mistrza“ Andrzeja, widząc w nim fałszywego proroka. — W r. 1843 odbył razem z nieodstępnym przyjacielem Józefem Zaleskim podróż do Ziemi Świętej. Odtąd wiara i pobożność poety staje się jeszcze bardziej żywą i gorącą w której miał trwać bez zmiany aż do zgonu. W r. 1846 ożenił się. Teraz w dalszym ciągu opiekował się emigrantami, którzy w domu Zaleskich stale otrzymywali pomoc i opiekę. Długie lata pełnił gorliwie funkcję prezesa Instytucji „Czci i Chleba“, która opiekowała się weteranami 1831 r. i dziećmi emigrantów. Poezje religijne Zaleskiego pozostają zawsze w zgodzie z nauką Kościoła, w nich poeta prosi Boga o łaskę, tarza się przed Jego Obliczem za swoje i cudze winy i wyraża tęsknotę za życiem wiecznym w niebie. „Pisał je poeta zapominając niemal zupełnie, że pisze poezję, w pobożnym ducha skupieniu, z pokorą i skruchą, czując tylko, że bezpośrednio rozmawia z Bogiem, przenikającym najskrytsze tajniki serca“. Jak św. Franciszek z Asyżu, tak i nasz Bohdan przygotowywał się do nich w modlitwie i kontemplacji na rekolekcjach w pustelni Trapistów. — Wypadki 1863 r. pogrążyły poetę w ciężki smutek, a śmierć wielu drogich osób zabrała na zawsze uśmiech z pogodnego oblicza starca. Nie skarżył się nigdy na los, ale pełen rezygnacji chrześcijańskiej wołał: „Święć się wola Boża“, znosząc dopust Boży. W r. 1881 wziął udział w obchodzie tysiącletniego jubileuszu św. Cyryla i Metodego w Rzymie i był „ozdobą i najrzewniejszą może postacią w tej pielgrzymce i budującym dla wszystkich przykładem niezłomnej wierności i gorącej wiary“. To też w uznaniu zasług Zaleskiego papież Leon Leon XIII witał i przyjmował go z widocznym wyróżnieniem i udzielił mu osobnego błogosławieństwa. Szczególnym nabożeństwem odznaczał się nasz poeta do Najśw. Marii P. Był członkiem Bractwa szkaplerza karmelitańskiego. Dwa razy już jako poważny starzec odbył pielgrzymkę do Lourdes i wybierał się tam trzeci raz, ale śmierć mu w tym przeszkodziła. W ostatnich latach życia autor „Przenajświętszej Rodziny“ usunął się zupełnie od świata i spędził czas na rozmyślaniu o taiemnicach życia pośmiertnego. Teraz jeszcze goręcej wołał:

„Wiaro, piastunko moja białoskrzydła!
Wiedź na pokoje mnie swe kryształowe,
Krzyżem odżegnaj dawnych widm straszydła,
O twe kolana pozwól oprzeć głowę;
Chwilkę niech jeszcze patrzę w słońce jasne,
Zanim zapadnie za chmury i zgasnę“.

W ciszy i spokoju dośpiewywał „swój nieszpór“ ten świątobliwy starzec, „odstały od czasów swoich, istny żóraw, odłączony od stada, które się rozpierzchło, rozwiało i znikło“. — Dnia 31. marca 1886 r. po przyjęciu Sakramentów św., przy świetle gromnicy przywiezionej z Ziemi Świętej przeniósł się nasz poeta do szczęśliwej wieczności. Wiadomość o śmierci Zaleskiego lotem błyskawicy rozeszła się wśród Polaków w Paryżu, którzy w nim utracili swojego patriarchę. Doczesne szczątki Bohdana złożono w wspólnym grobowcu Zaleskich na cmentarzu Montmartre, gdzie też rzucono garść ziemi, przywiezionej z grobu jego matki.

Franciszek German.

Z kazuistyki pastoralnej

Nieformalne postanowienie ostatniej woli.

Pewien proboszcz umarł w r. 1920 bez testamentu i pozostawił majątek około 20 tys. zł zdobyty chyba ze spadku rodzinnego lub nadzwyczajnych oszczędności, faktem bowiem, że nigdy nie miał takiego, któreby mu więcej przynosiło, aniżeli to poczytuje się do przyzwoitego utrzymania. W ostatnich latach życia miał zamiar utworzyć miejsca fundacyjne w jakimś zakładzie naukowym, gdzie jego familianci mieliby zawsze pierwszeństwo w przyjęciu. Jednak projekt ten nie dojrzał do zrealizowania. Pod względem spuścizny znalazły się następujące pisemne i ustne wskazówki:

W liście do jednego z bratanków czyta się notatkę przezeń zapisaną i podpisaną: „Nb. Dnia 12 lipca 1919 odpisałem, że... fundacji rodzinnej nie dokonam, gdyż wedle zaleceń prawa kanonicznego p r z e z n a c z y ł e m mój majątek na cele religijne i kościelne. Na taki z tych celów obrócę pieniądze, muszę się jeszcze zastanowić“ (podpis). Wyraz „przeznaczyłem“ ma jego podkreślenie.

W liście skierowanym do dłużnika i przez tegoż następnie zwróconym, gdyż znalazł się również w biurze zmarłego, pisze proboszcz: „Te Panu pożyczone pieniądze przeznaczyłem wedle wskazówki kościelnej dla wspomożenia celów kościelnych i religijnych a przeto nie mogę też teraz obracać nimi swobodnie“.

Na kilka dni przed swą śmiercią powiedział, że pamiętać będzie w testamencie o zakładzie leczniczym dla rekonwalescentów, w którym miał przez ostatnich 5 i pół lat utrzymanie i pielęgnację. Także podczas ostatniej krótkiej choroby zapytany, czyby nie życzył sobie zawiadomić krewnych, wypowiedział się, że to jest zbyteczne, bo krewni dość otrzymali ciepłymi rękoma i więcej już nic nie dostaną. Ponadto w ostatnich latach życia wygłaszał przy sposobności okazyjnych odwiedzin kierownika tego zakładu leczniczego również taką decyzję, że rodzina jego niczego po nim w spadku nie otrzyma, gdyż majątek jego ma być obrócony na cele religijne, przy czym wymieniał z upodobaniem mniejsze seminarium, sekretariat Akcji Katolickiej, dzieło misyjne i t. p.

Obok tego projektu oświadczył kierownikowi, że jego zakład otrzyma również odszkodowanie po jego śmierci. Trzeba bowiem przy tej sposobności zauważyć, że roczny koszt utrzymania ś. p. proboszcza w tym zakładzie wynosił tylko 500 zł, a dlatego tak skromnie, że nieboszczyk miał nieść w zamian od siebie pomoc przy prowadzeniu ksiąg zakładowych, co jednak nie zostało zrealizowane. Z tego też powodu kierownik czynił mu kilkakrotnie przedstawienia o podwyższeniu kosztów utrzymania, lecz sprawa ta zawsze szła w odwlokę. Teraz po skonie ks. proboszcza zgłosił się kierownik o odszkodowanie za cały czas jego pobytu po 500 zł za każdy rok, co jest chyba rzeczą słuszną i godziwą.

W tych okolicznościach otwiera się kwestia: 1. czy spadkobiercy są obowiązani dać zakładowi żądane odszkodowanie? 2. Czy mogą pozostałą część spadku zatrzymać z czystym sumieniem?

O d p o w i e d ź. W danym wypadku chodzi o nieformalne postanowienie ostatniej woli ad causas pias i zobowiązaniach spadkobierców w sumieniu do ich spełnienia.

Ad 1. Spadkobiercy są zobowiązani żądane odszkodowanie wypłacić, a to z podwójnej racji: ponieważ chodzi tu o causa pia — prawdopodobnie o duchowny zakład leczniczy — a dalej o pewien rodzaj restytucji dla tego zakładu, skoro koszty utrzymania w nim nie były odpowiednie do stosunków opłat ogólnych a tylko — jak to wyraźnie jest podkreślone — były tak nisko liczone z tego względu, że nieboszczyk miał w nim spełniać jakieś funkcje administracyjne, co się jednak nie stało. Z tego względu nawet ci, którzy tego rodzaju ostatnie postanowienia nie uważają bez zastrzeżeń za obowiązujące, musieliby w danym wypadku zgodzić się na zobowiązanie (Gury I, 818).

Ad 2. Chociaż majątek zmarłego nie powstał z dochodów kościelnych i dlatego nie pociągał za sobą zobowiązania, by go miał zapisać na pobożne cele; chociaż dalej w liście jego czyta się zdanie: „Wedle zlecenia kościelnego przeznaczyłem mój majątek na cele kościelne i religijne“ i zdanie to brzmi dwuznacznie; w żaden sposób nie jest miarodajnym, to jednak nieboszczyk w inny sposób dał poznać dostatecznie jasno swoją wolę; raz dlatego, że na zapytanie, czy nie życzyłby sobie, by do łoża jego śmierci wezwać kogoś z rodziny, oświadczył wyraźnie, że to jest zbędne, by rodzina jego miała być wezwana, gdyż za życia dostatnio ją zaopatrzył, więc teraz nic już więcej w spadku nie otrzyma, a cały swój pozostały majątek przeznaczył na cele kościelne i religijne, z których nawet niektóre imiennie wymienił. To jego oświadczenie ostaniej woli nie jest też wcale przypadkowe, lecz kilkakrotnie tak na piśmie, jak też ustnie wyrażone, a przeto ma być bez wątpliwości uznane za miarodajne. A przeto spadkobiercy nie mogą pozostałą część jego majątku z czystym sumieniem sobie zatrzymać. Nawet gdyby skądinąd było wiadome, że oni ponoszą wielkie ciężary przy budowie kościoła i długo jeszcze wydatki te będą ich obciążać, nie zmieni to oceny stanowiska prawnego. *Ks. J.*

Misjonarz w służbie oświaty

Wiedza i wykształcenie uchodziły i uchodzą w pogańskim świecie za przywilej warstw wyższych i bogatszych. Klasy niższe i biedniejsze są go pozbawione. Drzwi do szkoły otworzył im Kościół katolicki. Gdziekolwiek zaczął głosić nauki zasady Chrystusowe, tam też budował szkoły. Jego także dziełem są uniwersytety. Szczytne zadanie, jakiem jest szerzenie oświaty wśród wszystkich warstw społeczności ludzkiej, kościół wypełnia do dziś przez swoich misjonarzy. Obok kościółka czy kaplicy powstaje natychmiast szkoła misyjna. Kościół i szkoła, wychowanie i kształcenie, religijno-moralne, duchowe i fizyczne ćwiczenia to sprawy kardynalne katolickiej pracy wychowawczej na misjach. Szkoła misyjna stanowi przyszłość kościoła na terenach misyjnych. W niej to bowiem urabia się nieskażona i wrażliwa dusza dziecięcia. W jej błogiej atmosferze wychowuje się i rośnie młode pokolenie chrześcijan. W szkole misyjnej zaczyna dusza ludu oddychać powietrzem chrześcijańskim.

Tu się pogłębia, wyjaśnia i umacnia wiara katolicka. Szkoła misyjna jest i musi być podstawą wszelakiej pracy misyjnej.

Szkoła misyjna jest środkiem do podniesienia ludów na wyższy szczebel kultury a zarazem środkiem do rozwiązania kwestii społecznej, Kościołowi szczególnie na sercu leżącej. Dźwignięcie ludów pogańskich na wyższy stopień kultury i cywilizacji dokonuje się w szkole misjonarza przez religijno-moralne wychowanie, przez naukowe kształcenie ducha i fizyczne uzdrowienie i uodpornienie ciała. Szkoła katolicka na misjach wyrównuje jaskrawe przeciwieństwa, panujące pod względem społecznym wśród pogan.

Ona to uszlachetnia pracę. Ona sprawia, że wiedza i wykształcenie staje się własnością wszystkich. Szkole misyjnej zawdzięcza kobieta pogańska równouprawnienie z mężczyzną choćby tylko przez to, że i dziewczęta otrzymują w szkołach misyjnych wychowanie i wykształcenie. Szkoła misyjna jest dla podniesienia kultury w krajach misyjnych i dla postępu kulturalnego ludów pogańskich niezbędna.

Dążenie do posiadania szkoły jest dążeniem całego rodzaju ludzkiego do nauki, wykształcenia i postępu. Wszyscy garną się do oświaty. Europejska kultura i obyczaj przenikają dziś cały świat i wszystkie narody. Zadanie szkoły misyjnej polega na tym, ażeby z kulturą dać ludom wszystkim ducha chrześcijańskiego. Jeżeli to nie nastąpi, otrzymają kraje i ludy pogańskie blichtr zewnętrzny bez treści istotnej. W imię chrześcijańskiej miłości bliźniego i kultury prawdziwej należy wspierać szlachetne wysiłki naszych misjonarzy, aby we wszystkich dziedzinach życia ludzkości Chrystus Pan panował, rządził i zwyciężał. Pamiętajmy o katolickim szkolnictwie misyjnym w Niedzielę Misyjną.

PRZEGLĄD PRASY

Przedwiośnie katolicyzmu

zaczyna być widoczne coraz bardziej. Realizowanie haseł Akcji katol. przynosi już owoce. Odrodzenie katolicyzmu daje się też zauważyć i w Polsce, mimo, iż jest jeszcze wielu takich, którzy katolicyzm zwalczają. Bardzo optymistyczny pogląd na tą sprawę daje *„Przegląd Katolicki“*, w którym m. in. czytamy:

„Wprawdzie, nie ustały jeszcze podkopy masonerii pod fundamenty katolicyzmu w Polsce — wprawdzie ludzie „frontu ludowego“ odważają się jednak nawet publicznie znieważać Kościół i Jego hierarchię, ale nigdy jeszcze Kościół w Polsce nie był taką siłą, jaką jest dziś. Ma on za sobą nie tylko masy, nie tylko młodzież, co jest nowym u nas zjawiskiem, ale i znaczny odłam inteligencji starszej. I właśnie na gruncie Kościoła na polu pracy katolickiej — różnice poglądów politycznych nie odgrywają już wcale roli. Kościół w przekonaniu większości narodu jest ostoją, która nie pod podmuchem takich lub innych wiatrów. Z wyjątkiem więc skrajnej lewicy, chorej na nieuleczalny materializm — inne ugrupowania pragną budować nową Polskę jako państwo chrześcijańskie. Zapewne pomiędzy różnymi odłamami istnieją poważne różnice, ale dadzą się one kiedyś uzgodnić. Ważniejsze to, iż wybór drogi nie jest przedmiotem sporu. Drogą tą jest katolicyzm. A kto tę drogę obrał — musi być konsekwentny“.

Propaganda komunizmu.

„Pielgrzym“ alarmuje czytelników wiadomością, że oficjalny podręcznik szkolny dla nauki geografii T. Radlińskiego i G. Wuttkego dla V. klasy szkoły powszechnej jest sprytną propagandą komunizmu. Autor notatki nie chce wprost wierzyć, że dzieje się to w Polsce, bo zapytuje:

„I gdzież to się dzieje? — pytamy. W jakim kraju szkoła takiej uczy „geografii“? Gdzie to dziesiątkom i setkom tysięcy młodzieży opowiada się takie brednie o stosunkach bolszewickich i poprostu zachwala dzisiejszą gospodarkę sowiecką, nie wspominając ani słowem o zbrodniach i gwałtach czerwonych władców Kremla? I gdzież to w kilkuwierszowej wzmiance przechodzi się do porządku nad Watykanem, ani słowem nie wspominając o Kościele rzymsko-katolickim?“

Autor sam sobie odpowiada, że jest to w Polsce i tak pisze:

„I gdy w mowach parlamentarnych i wystąpieniach publicznych premierowie rządów polskich i ministrowie zaklinają Naród Polski, apelując o wielką czujność, bo komunizm pod różnymi postaciami wciska się wszędzie, właśnie szkoła polska wychowuje kadry najmłodszych wyznawców komunizmu. Gdy rząd polski oświadcza, że komunizm zwalczany będzie z całą energią, gdy policja z nadzwyczajną gorliwością zabiega o likwidację licznych jaczejek komunistycznych, a prokuratorzy i sądy zgodnie z literą prawa ścigają komunistycznych wrogów Polski i przykładnie ich karzą, w tym samym czasie dziecko polskie w szkole polskiej słyszy same pochwały bolszewizmu i uczy się podziwiać wszystko, co komunistyczne i sowieckie“.

„Nasuwa się pytanie: komuż zależy, by naszą młodzież prowadzić na podwórko komunizmu i anarchii?!“

Zbliżający się koniec.

„Hasło Podwawelskie“ snuje rozważania na temat żydów, którym usuwa się grunt pod nogami. Ci, którzy dotychczas dyktowali, spotkali się z zasłużoną karą.

„Nienawiść narodów do żydów — zupełnie uzasadniona i słuszna — poszła dalej, niż się spodziewać można było. Bo oto kraj, gdzie panowanie żydostwa wydawało się bezsporne — Bolszewia, podniósł karzącą dłoń i na śmierć wysłał żydowskich wodzów. Za opozycję przeciw Stalinowi — inspirowaną niewątpliwie przez Trockiego i jego zwolenników — czerwony dyktator nie wahał się skazać na śmierć takich wybitnych bolszewików jak Kamieniew, Zinowjew i inni, którzy przecież byli obok Trockiego pierwszymi gwiazdami żydostwa na firmamencie polityki światowej. Krew słowian mordowanych przez żydów w rewolucji bolszewickiej została częściowo okupioną“.

Antysemityzm rozwija się wszędzie. Jeśli już Rosja występuje przeciw podpalaczom świata, to chyba samo za siebie wiele mówi; ale

„w Moskwie nie skończyło się na rozstrzelaniu kilkudziesięciu wybitnych żydów; dzisiaj czerwona Francja zapowiada rychły upadek żydowskiego komisarza Litwinowa, w murach więzienia przebywa wybitny bolszewik Radek również żyd, a antysemityzm komunistycznej Bolszewji jest zjawiskiem takim samym jak i gdzieindziej. Tylko, że żydowska prasa światowa wszystko otacza mgłą tajemnicy, aby nie dać poznać światu, że żydom w ich „raju“ grunt się zaczyna usuwać z pod nóg. Wprawdzie sfery oficjalne Bolszewji są może dalsze od antysemityzmu i wpływy żydowskie mają tam swoją wagę, ale szary człowiek widzi tam w żydzie już tylko wroga“.

Klęska żydów jest nieuniknioną. Tem zacieklej bronią się —

„nie krzyczą już o triumfach, zwycięstwach, wiedzą tylko to, że zbliża się ich koniec. Dlatego tem rozpaczliwiej bronią zdobytych pozycyj. Tak zwane fronty ludowe mają być ostatnią ich deską ratunku. We Francji narazie udało się. Jeszcze rządzi tam żyd Blum, ale kto wie, co będzie jutro. Nie udało się już napewno w Hiszpanii. Armia narodowa wypiera czerwonych zbirów i niedługo zdobędzie cały kraj“

To co się dzieje, musiało nastąpić. Długo czekaliśmy na zdrową reakcję. Nareszcie odezwała się!

Ks. Michał Milewski.

SPRAWY RELIGIJNE

HOŁD SPOŁECZEŃSTWA ZŁOŻONY PRYMASOWI POLSKI (Z powodu dziesięciolecia rządów prymasowskich Ks. Kardynała Hlonda). Prymas Polski obchodzi obecnie dziesięciolecie swych rządów. Społeczeństwo odczuło powagę tej chwili. Odezwały się w całej prasie głosy szczerego uwielbienia i hołdu. „Dziennik Poznański" z dn. 2 października m. in. pisze o życiu Ks. Prymasa: „Każdy powinien się w nie zapatrzeć i podziwiać to życie tak twórcze, pełne wyrzeczeń, radosne mimo trosk i zmęczenia, niezmordowane w zapale dla wielkich i świętych spraw, ogarniające jednocześnie rzeczy wielkie i składające się na nie drobiazgi — brać z niego naukę i wzór. Słuchajmy ostrzeżeń przed nadchodzącymi czasami, wierzymy, że przetrwa kto wierzy, pragnijmy gorąco i czynem twórczego idealnego katolicyzmu, a wzbogacając tym nasze życie, najlepszy oddamy hołd Najdostojniejszemu Jubilatowi".

Wielką moc i wyrazistość wskazań oraz subtelną roztropność jednoczy we wszystkich swych posunięciach Jego Eminencja Ks. Kardynał Hlond. Umie on powiedzieć narodowi wszystko — nie tylko to, co radosne i szerokie horyzonty na lepszą przyszłość otwiera, ale i to, co napawa niemal przerażeniem, gdy ze wskazań Jego idą ku nam ostrzeżenia. Gdy Prymas Polski woła: „Idzie na świat zapowiedź sądu Bożego!"... czyni to z taką troską serdeczną i na podstawie tak niezbitych i logicznych wniosków, że Jego ostrzeżenia nie powodują paniki i depresji, ale otwierają oczy najbardziej zaślepionym i uprzedzonym i zachęcają do wysiłku, budząc niezłomną ufność, że jeszcze wszystko można naprawić i uratować.

Wskazania Księdza Prymasa mają cechę uniwersalną. czyta je katolik, rozświetlając przez to swój umysł ku zrozumieniu odwiecznych prawd, zawartych w Kościele i rozpalając swe serce w miłości ku Bogu i Ojczyźnie — ale może i powinien przeczytać te wskazania prymasowskie każdy bez różnicy wyznania i przekonań politycznych obywatel Polski, znajdzie w nich bowiem najlepszą metodę życia indywidualnego i zbiorowego.

Mówi się o ludziach, których Bóg zsyła w momentach przełomowych, którzy skupiają w swej duszy troski, nadzieje i dążenia epoki — i dają kierunek nowym drogom... Takim mężem, budzącym dziś naród do wielkiego czynu katolickiego, w myśl wskazań zawsze nowych i odwiecznie prawdziwych roztropnej Matki naszej Kościoła świętego — jest obecny Prymas Polski, którego oby Bóg nam zachował na najdłuższe lata!

DLACZEGO JEST KAPLICA W LWOWSKIM II DOMU TECHNIKÓW? Już trzeci rok odbywają się regularnie w II Domu Techników niedzielne i świąteczne nabożeństwa, skupiające liczną młodzież akademicką. Pobożność, z jaką ta młodzież uczestniczy we Mszy św. i słucha krótkich kazań, wywiera dobry i zbawienny wpływ na mieszkańców okolicznych, którzy korzystając z bliskości kaplicy — uczęszczają chętnie na „akademickie dziewiątówki".

Zastanawiając się jednak nad tym nadzwyczajnym udogodnieniem praktyk religijnych naszej młodzieży i analizując życie akademika, zwłaszcza w mieszkaniach wspólnych, ma się niejednokrotnie pewne zastrzeżenia odnośnie do tych nabożeństw. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy budowanie kaplic w domach akademickich i świąteczne odprawianie w nich Mszy św. prowadzi do właściwego celu.

Jako odpowiedź niech posłuży fakt, który się zdarzył przed kilkunastu dniami.

Wieczorem 25 września b. r. zjawiło się w biurze przewodniczącego II Domu Techników lwowskich kilku młodzieńców, prosząc o trzydniowe pomieszczenie dla grupy, składającej się z czterdziestu ludzi, przybyłych na zjazd do Lwowa. „Zakwaterowanie" w II Domu Techników zwyczajnie nie spotyka się z trudnościami. To też przewodniczący Domu po wymianie kilku zdań z wspomnianą delegacją miał już użyczyć przybyszom akademickiej gościny, jednak — pytając o cel przyjazdu — dowiedział się, że przyśli goście są członkami sekty anabaptystów i jako tacy przyjechali do naszego grodu na „kongres" anabaptystów. Po krótkiej tedy konferencji przeprowadzonej telefonicznie z zarządem II Domu Techników dał delegacji następującą odpowiedź: Chętnie przyjęlibyśmy Panów na kwaterę, jednak musimy odmówić, gdyż posiadamy w naszym domu kaplicę, w której w każdą niedzielę i święto odbywają się katolickie nabożeństwa. Ponieważ Panowie są akatolikami a nawet przybyli do Lwowa celem wzięcia udziału w kongresie dla naszego Kościoła zapewne nieprzyjaznym, dlatego nie możemy przyjąć Panów na kwaterę do domu, chlubiącego się posiadaniem kaplicy katolickiej".

To charakterystyczne postąpienie Zarządu II Domu Techników świadczy dobitnie o religijnym nastawieniu jego mieszkańców. Czy przyczyną tego nie jest kaplica domowa i odprawiane w niej akademickie nabożeństwa?

ROZWIĄZANIE ORGANIZACYJ WOLNOMYŚLICIELSKICH W CAŁYM KRAJU. W dniu 1 b. m. Komisarz Rządu Woj. Wł. Jaroszewicz zarządził rozwiązanie Polskiego Związku Myśli Wolnej (Kredytowa 16) wraz ze wszystkimi oddziałami, znajdującymi się na terenie całego kraju.

Motywy rozporządzenia stwierdzają, że działalność zarówno centrali, jak wszystkich oddziałów Polskiego Związku Myśli Wolnej, wykraczała przeciwko obowiązującym prawom oraz zagrażała bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu w Państwie. Organizacja ta poza centralą warszawską posiadała na prowincji 20 oddziałów, m. in. Katowicach, Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Łomży, Ostrowie Wielkopolskim, Kielcach i t. d. Prezesem Zarządu głównego był prof. dr Zygmunt Radliński, zaś wiceprezesem prof. Czarnocki. Przed kilku tygodniami Stowarzyszenie Wolnomyślicieli zostało zawieszone i lokal organizacji opieczętowany. Przeciwko niektórym członkom organizacji wolnomyślicieli prowadzone jest dochodzenie prokuratorskie za działalność wywrotową.

Urzędy wojewódzkie i starościńskie w miejscowościach, gdzie znajdują się oddziały tego związku, otrzymały polecenie likwidacji wszystkich komórek wolnomyślicielskich.

W najbliższych dniach zostanie mianowany likwidator Polskiego Związku Myśli Wolnej, który przeprowadzi finansową likwidację stowarzyszenia i w miarę istnienia funduszów organizacyjnych ureguluje ewentualne pretensje wierzycieli. W związku z rozwiązaniem Polskiego Związku Myśli Wolnej publiczna działalność jego członków w kierunku zakładania podobnych komórek organizacyjnych, zostanie zakazana.

JAK BEZBOŻNICY SOWIECCY POPIERAJĄ ŚWIĘTOKRADCÓW HISZPAŃSKICH. Rada centralna związku bezbożników sowieckich obłożyła ostatnio wszystkich członków organizacyj bezbożniczych specjalnym 50 kopiejkowym podatkiem miesięcznym na rzecz funduszu pomocy dla czerwonej Hiszpanii. Z funduszu tego ma być utworzone sanatorium dla „ofiar walk o wolność" imienia Dolores Ibaruri, osławionej „la passionaria", „pierwszej bezbożniczki hiszpańskiego proletariatu". Jednocześnie rada centralna zwróciła się do rządu madryckiego z propozycją przysłania 3 tysięcy wdów i sierót po zabitych bezbożnikach hiszpańskich. W Rosji dzieci te umieszczone zostaną w odpowiednich internatach, gdzie wychowa się z nich nowe zastępy pionierów i propagatorów bezbożnictwa. Nadto centralna rada wysłała w dniach ostatnich 25 tys. rubli w złocie na zapomogi dla żon, matek i dzieci po padłych bezbożnikach i wolnomyślicielach.

Oprócz tej pomocy materialnej bezbożnicy sowieccy usiłują przy pomocy specjalnych odznaczeń wpływać moralnie na rozwój bezbożnictwa w Hiszpanii. Ostatnio centralna rada bezbożników z Moskwy mianowała telegraficznie premiera hiszpańskiego Largo Caballero „bezbożnikiem honorowym" uzupełniając to „odznaczenie" wyrażeniem nadziei, że „ciążący na nim obowiązek walki z Kościołem i religią wykonywać będzie z całą surowością". Wizerunek Largo Caballero ma odtąd ozdabiać lokale wszystkich komórek bezbożniczych.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Diecezja przemyska:

Odznaczeni: Przywilejem noszenia Rokiety i Mantol.: Ks. dr Mikołaj Drużbacki, senior XX. Wikariuszów w Przemyślu.

Expositorium Canonicale otrzymali: Ks. Stefan Lenartowicz, proboszcz w Bachórzu i Ks. Antoni Chodorski, katecheta w Strzyżowie.

Mianowani Ks. Ks.: Wojciech Stachyrak, proboszcz w Futomie, dziekanem dekanatu Dynowskiego; Ludwik Bira, proboszcz w Bachórcu, wicedziekanem dekanatu Dynowskiego; Władysław Lewiński, wikariusz przy katedrze w Przemyślu, seniorem Księży Wikariuszów tamże; Henryk Cieślicki, wikariusz w Dublanach k. Sambora, administratorem nowoutworzonej parafii usuwalnej w Nowoszycach; Ignacy Leja, wikariusz eksponowany w Ujeznej k. Przeworska, administratorem tamże; Stefan Misiąg, wikariusz w Krościenku Wyżnym, wikariuszem eksponowanym w Malinówce; Stanisław Rysz, wikariusz w Pruchniku, administratorem w Załężu; Józef Wołczański, wikariusz w Samborze, administratorem w Równem k. Medenic; drugim katechetą w Mościskach, Edward Saletnik, który na razie pełni obowiązki wikariusza tamże; Władysław Wardęga, wikariusz w Przeworsku, administratorem w Gniewczynie; Ignacy Kociak, wikariusz w Dubiecku, administratorem tamże; O. Ireneusz Nowak, Kapucyn, wikariuszem w Rozwadowie; Dr Stanisław Jakiel, wikariusz przy

katedrze w Przemyślu, katechetą w Państw. gimnazjum handlowym i w Liceum handlowym w Przemyślu; Stanisław Kułak, wikariusz w Przeworsku, administratorem w Gniewczynie; Władysław Fietko, wikariusz w Sanoku, administratorem w Rumnie; Jakób Przybyłowicz, administrator w Rumnie, administratorem w Stanach; Jan Krukar, wikariusz w Białobrzegach, administratorem w Mołodyczu.

Przeniesieni Księża Wikariusze: Ludwik Pustelak, z Pstrągowej do Jasła; Stanisław Bąk, z Niewodnej do Dzikowca; Dr Stanisław Mierzwa, po ukończeniu studiów za granicą do Niewodnej; Dr Stanisław Jakiel, z Rzeszowa do Przemyśla katedry; Józef Przybylski, z Markowej do Borysławia; Andrzej Moskal, z Borysławia do Rzeszowa; Wojciech Wyskida, z Komborni do Pruchnika; Franciszek Garbacik, administrator z Równego, na wikariusza do Wesołej, Stanisław Ergietowski, z Dobrzechowa do Turki n. Str.; Stanisław Dudziński, z Jarosławia do Sanoka; Józef Chmurowicz, do Jeżowego; Bolesław Grabowski, z Pniowa do Niebieszczan; Kazimierz Pudło, z Sanoka do Jarosławia; Franciszek Pelczar, z Zarzecza k. Jarosławia do Sambora; Stanisław Czerniec, z Grębowa do Pysznicy; Tadeusz Dziadek, z Hyżnego do Rudek; Stanisław Ziobro, z Błazowej do Milczyc; Feliks Schuchart, z Ujkowic do Lutczy; Zygmunt Gorzeński, z Domaradza do Leżajska; Karol Buczek, z Rokietnicy do Błażowej; Roman Dybeński, z Brzozowa do Jasła; Kazimierz Szepieniec, z Grodziska dolnego do Dobrzechowa; Kazimierz Węgłowski, ze Słociny do Pohorzec; Kazimierz Dziopak, z Pohorzec do Jawornika Polskiego; Marian Gosztyła, z Medyni głog. do Przeworska; Władysław Wardęga, administrator w Gniewczynie, na wikariusza eksponowanego w Nowosielcach Kozickich, z obowiązkiem zamieszkania w Ropience; Stanisław Bryś, administrator w Stanach, wikariuszem w Żołyni; Roman Kowalski, z Żołyni do Sanoka; Jan Bielec, z Majdanu Kolbuszowskiego do Przeworska; Jakób Walter, z Rymanowa do Jarosławia; Stanisław Porębski, z Jarosławia do Rymanowa; Stanisław Szpytma, z Nozdrzca do Żurawicy; Julian Fiedeń, z Żurawicy do Nozdrzca; Karol Buczek, z Błażowej do Stojaniec; Ludwik Kącki, ze Stojaniec do Kraczkowej; Ludwik Niemczycki, z Kańczugi do Błażowej; Antoni Ziobro, z Tyrawy Wołoskiej na drugiego wikariusza do Hyżnego.

Instytucję Kanoniczną na probostwo w Łubnie otrzymał Ks. Wojciech Majkowski, administrator tamże; na probostwo w Przeworsku; Ks. Roman Penc, proboszcz w Gniewczynie; na probostwo w Hartlowej: Ks. Tadeusz Urbanik, administrator tamże; na probostwo w Bliznem. Tadeusz Łącki, administrator tamże.

Nowowyświęceni Księża przeznaczeni na wikariuszów: Tadeusz Boratyn w Zarzeczu k. Jarosława; Bronisław Bydoń w Malawie; Zbigniew Chmiak w Markowej; Józef Duda w Majdanie Kolbuszowskim, Stanisław Gołdarz w Słocinie, Józef Kilar w Brzozowie; Jan Kiszka w Stobiernej, Franciszek Kmiotek w Dublanach k. Sambora; Franciszek Kojder w Grodzisku dolnym; Stanisław Kościński w Dubiecku; Kazimierz Lisowicz w Żołyni; Walerian Motyka w Medyni Głog.; Zbigniew Pallasek w Rokietnicy; Michał Pilipiec w Pniowie; Władysław Pyrcak w Hyżnem; Stanisław Stawarski w Domaradzu; Wojciech Szpytma w Krościenku Wyżnym; Władysław Szubarga w Turbii; Stanisław Zając w Ujkowicach; Jan Zmora w Kobylanach; Józef Zuba w Grębowie.

Zwolniony do duszpasterstwa Wojsk Polskich Ks. Dr. Mikołaj Drużbacki, senior XX. Wikar. w Przemyślu.

Zwolniony z obowiązków wikariusza w Brzozowie ks. Marian Koper, z powodu objęcia Zarządu Bursy gimnazj. w Brzozowie.

Przeszli na emeryturę: Ks. Franciszek Reising, administrator w Mołodyczu; ks. Piotr Pięta, wikariusz w Kraczkowej

Zrezygnowali z probostwa: w Załężu ks. Zygmunt Kwieciński, w Rumnie ks. Jakób Przybyłowicz.

Suspensus a divinis ac privatus habitu ecclesiastico R. Stanislaus Janusz.

Zmarli: dnia 22 lipca 1936 ks. Michał Górnicki, szambelan papieski, radca Kurii Bpiej, dziekan dynowski i proboszcz w Dubiecku w 74 r. życia a 50 r. kapłaństwa; dnia 13 sierpnia 1936 r. ks. Zygmunt Kwieciński, kan. honor. Kapituły Przemyskiej, emeryt. proboszcz w Załężu w 86 r. życia a w 62 r. kapłaństwa; dnia 6 września 1936 r. ks. Józef Gajda, emeryt. profesor gimn. w Jaśle w 69 r. życia a w 46 roku kapłaństwa. R. i. p.



Aparaty fotograficzne, radjowe

najnowszych systemów na do- : : godne raty poleca firma : :
BARWIK BORZEMSKI
Lwów, ul. Kopernika 18
Tel. 218-60

7—10

ARTYSTYCZNY ZAKŁAD RZEŹBY KOŚCIELNEJ
JANA WOJTOWICZA
W PRZEMYŚLANACH

poleca P. T. Duchowieństwu: Ołtarze, ambony, chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje. Ceny przystępne. Dogodne spłaty, wieloletnia gwarancja. 15—

Organista zawodowy, gra, śpiewa dobrze — szuka posady. — Organista, Żółkiewska 162 — Lwów 24. 1—1

Posadzki ozdobne
i pojedyncze z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza
Brattel i De Cet
Fabryka wyrob. cementowych 33—52
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon 20-78

Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie

We Lwowie wykonano posadzki w kościołach: Św. Antoniego OO. Franciszkanów i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

SPECJALNY MAGAZYN NOWOŚCI DLA PANÓW — ROK ZAŁOŻENIA 1866

MARCIN MÜLLER
LWÓW — PLAC HALICKI 14

POLECA **Bieliznę, kołnierze, krawaty, rękawiczki, spinki, trykotaże, kapelusze, czapki, laski, kalosze, parasole, walizy, płaszcze. — Wodę kolońską : : : : Mydła toaletowe**

TRADYCJA ZAUFANIE

Przy zakupnie odpowiedni opust.
Ceny niskie — Wysyłka pocztą. 2—15

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA 4—15
JAN WALLACH I SYN
Lwów, Rynek l. 33. Tel. 247-16.

poleca: najnowsze wełny męskie i damskie na jesień i zimę, sukna dla Wielebnego Duchowieństwa i klasztorów, przepisowe materjały szkolne dla chłopców i dziewcząt. **Mundurki i płaszcze** studenckie na miarę od 39·50. **Ceny bezkonkurencyjne** — — — Olbrzymi wybór

DZWONY
KOŚCIELNE
dostarczają największe w kraju odlewnie
Braci FEŁCZYŃSKICH
W KAŁUSZU
i Ludwik FELCZYŃSKI i Ska
W PRZEMYŚLU. 3—10

FUTRA męskie damskie
oraz futrzaną galanterię wykonuje według najno- — wszych żurnali po przystępnych cenach —

— — Magazyn i Pracownia Futer — —
— — ALEKSANDER WRÓBEL — —
Lwów, Halicka 20, I. p. 3—8 Tel. 257-04.



JÓZEF PROCKO i Syn
Fabryka mebli żelaznych i metalowych — LWÓW
Tercjarska l. 10.

Łóżka, tapczany łóżeczka dziecięce, stojaki, umywalki etc. Różne odlewy. Zamawiać i nabyć można po cenach fabrycznych **M. PROCKO — Lwów, ul. Łyczakowska 4.** Tel. 274-80. 3—4

Firma chrześcijańska! 49—52
Marji Pstruchowej
poleca obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy
Lwów, Halicka 11 — MAGAZYN OBUWIA

MEBLE do wszelkich pokoji tanie, a solidne nabyć można 1-352
— — **w WYTWÓRNI MEBLI** — —
Fran. ZIELIŃSKIEGO, Lwów, Kołłątaja 5 (w podwórzu). Na składzie meble oryginalne antyczne.

Ślubne i do pierwszej Komunii Św.
fotografie, oraz portrety — wykonuje artystycznie Zakład fotograficzny **KAZIMIERZA SKÓRSKIEGO — Lwów, Kopernika 22.** — Tel. 245- 75. 2—10

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, Zygmuntowska 4.